

## **Lista polskich bajek i legend:**

1. Legenda o Lechu, Czechu i Rusie
2. Legenda o Smoku Wawelskim
3. Legenda o Warsie i Sawie (Warszawskiej Syrence)
4. Legenda o Poznańskich Koziółkach
5. Bajka o Stole, co Sam Się Zastawiał
6. Bajka o Szewcu Dratewce

### **1. Legenda o Lechu, Czechu i Rusie (Gniezno)**

W dawnych czasach, u zarania dziejów, żyło trzech braci – Lech, Czech i Rus. Byli to potężni książęta, synowie mitycznego władcy, którzy postanowili wyruszyć na wielką wyprawę, aby znaleźć dla swoich ludów ziemię obiecaną – miejsca, gdzie będą mogli założyć trwałe i potężne państwa. Wyruszyli z rodzinnych stron, prowadząc za sobą liczne plemiona. Wędrówka była długa i pełna trudów, ale ich wola była silna.

Po długim czasie, na rozdrożu dróg, doszło do podziału. Czech ze swoim ludem skierował się na południe, ku zachodowi słońca, znajdując żyzne ziemie i góry, gdzie założył państwo, które dzisiaj znamy jako Czechy. Rus natomiast wyruszył na wschód, za rzekę, by w rozległych lasach i stepach założyć swoje królestwo, dając początek Rusi (dzisiejszej Ukrainie, Białorusi i Rosji).

Lech podążał dalej na zachód, przez gęste puszcze i nad brzegami rzek. Jego wędrówka trwała najdłużej. Szukał miejsca wyjątkowego, symbolicznego, które dałoby mu pewność, że tam właśnie jest jego ziemia. Aż pewnego wiosennego dnia, dotarł na rozległą równinę, którą przecinały rzeki, a krajobraz był nieskażony ręką człowieka.

Zmęczony, postanowił odpocząć w cieniu ogromnego, sędziwego dębu. Gdy podniósł wzrok na majestatyczne konary drzewa, zobaczył widok, który zaparł mu dech w piersiach: na szczycie dębu, w gnieździe utkany z gałęzi i mchu, siedział ogromny biały orzeł. Był to ptak niezwyklej urody, o lśniących piórach, które w promieniach zachodzącego słońca wydawały się złote. Orzeł wzbił się w powietrze, a jego postać odcinała się na tle krwistego nieba.

Ptak zakreślił kilka majestatycznych kół nad dębem, po czym, w chwili największej glorii, rzucił się w dół, lądując ponownie w gnieździe. Widok tego białego orła na tle czerwonego nieba wydał się Lechowi tak potężnym i oczywistym znakiem od bogów, że zrozumiał: to jest miejsce, w którym ma założyć swoje państwo.

Lech wykrzyknął: „Tu będziemy gniazdować!” Nazwał więc nową osadę, założoną wokół dębu, Gniezmem – na pamiątkę orlego gniazda. Biały Orzeł został przyjęty jako symbol państwa i umieszczony na czerwonej tarczy, odzwierciedlającej barwę zachodzącego słońca, które towarzyszyło temu cudownemu objawieniu.

W ten sposób, Lech i jego lud, zjednoczeni pod znakiem Białego Orła, dali początek państwu, które później nazwane zostało Polską. Legenda o trzech braciach symbolizuje więc nie tylko rodowód trzech narodów słowiańskich, ale także niezależność i siłę, z jaką Polacy podjęli budowę swojej ojczyzny. Gniezno zaś, z orlim gniazdem na dębie, stało się pierwszą stolicą i duchowym centrum nowego kraju.



## 2. Legenda o Smoku Wawelskim (Kraków)

W zamierzcztych czasach, gdy nad Polską górowały potężne puszcze, a władzę sprawował mądry książę Krak, miasto Kraków (wtedy jeszcze niewielka osada) żyło w ciągłym strachu. U podnóża wapiennego wzgórza, w głębokiej i mrocznej Smoczaj Jamie pod Wawelem, rezydował potworny stwór – Smok Wawelski. Był to gad ogromny, o łuskach twardych jak żelazo, ziejący ogniem, który palił lasy i zatruwał powietrze siarkowym dymem. Każdego ranka, gdy słońce wschodziło nad Wisłą, mieszkańcy z lękiem sprawdzali, czy ich dobytek jest bezpieczny i czy nikt z ich bliskich nie zaginął.

Smok miał potworny apetyt i wymagał daniny, która rosła z miesiąca na miesiąc. Początkowo zadowalał się bydłem: owcami, kozami i wołami, które mieszkańcy musieli mu codziennie składać u wejścia do jamy. Lecz wkrótce bestia stała się nienasycona, a gdy skończyły się zapasy zwierząt, smok zaczął porywać ludzi, szczególnie młode i piękne dziewczęta. Wawel, który miał być ostoją bezpieczeństwa i symbolem rodzącego się państwa, stał się miejscem grozy i rozpacz. Książę Krak, choć mądry i sprawiedliwy, był bezradny. Zwołał najdzielniejszych rycerzy ze wszystkich stron, oferując rękę swojej córki i połowę królestwa temu, kto pokona potwora.

Wielu śmiazków próbowało – od herosów w lśniących zbrojach po uzbrojonych w magiczne artefakty czarodziejów – ale żaden nie wrócił z lochów Wawelu. Rycerze ginęli, stopieni ogniem gada lub zgnieceni jego potężnym ogonem. Nadzieja powoli gasła, a książę Krak pogrążył się w smutku. Wtedy to, do bram Wawelu zapukał skromny i niepozorny chłopak, młody szewczyk, imieniem Skuba. Nie był rycerzem, nie nosił zbroi, a jego jedyną bronią był spryt.

Skuba poprosił księcia o jedną szansę. Zamiast miecza, zażądał kilku rzeczy: dużej owcy, worka siarki, oraz smoły i pakuł. Rycerze i dworzanie drwili z szewczyka, lecz zdesperowany Krak zgodził się na jego warunki. Skuba wziął siarkę, zmieszał ją ze smołą i szczelnie wypchał tym palącym farszem całą owczą skórę. Zaszyl ją z wielką starannością, aby smok nie wyczuł podstęp. Gotową, nafaszerowaną siarką "owcę" zaniósł pod Smoczaj Jamę.

Smok, zawsze głodny, nie czekał długo. Pochłonął przygotowaną przynętę w całości, jednym łapczywym kłapnięciem paszczy. Wkrótce potem Smoka dopadło potworne pragnienie. Siarka, podgrzana w jego wnętrzu, zaczęła go palić od środka. Oddech bestii stał się gorączkowy. Smok z rykiem i jękiem wybiegł z jamy i popędził do Wisły.

Zaczął pić. Pił całe rzeki wody, pochłaniając ją w niewyobrażalnych ilościach, chcąc ugasić piekielny ogień trawiący jego trzewia. Pił i pił, a jego brzuch pęczniał. W końcu, po wypiciu połowy wody z rzeki, Smocze ciało nie wytrzymało. Rozległ się ogłuszający huk, a potwór pękł. W ten sposób, pokonany nie mieczem, lecz sprytem i siarką, Smok Wawelski zginął.

Mieszkańcy Krakowa oszaleli z radości. Książę Krak dotrzymał słowa – Skuba poślubił księżniczkę i żył długo i szczęśliwie. A na pamiątkę tego wydarzenia, na Wawelu, obok królewskiego zamku, stoi do dziś pomnik Smoka, który na prośbę dzieci, co jakiś czas zionie ogniem.



### 3. Legenda o Warsie i Sawie i Warszawskiej Syrence

Dawno, dawno temu, w czasach, gdy Mazowsze pokrywała gęsta puszcza, a Wisła płynęła dziko i nieskrępowanie, nikt nie słyszał jeszcze o wielkim mieście, które miało tu powstać. Jedynymi mieszkańcami tych nadwiślańskich lasów byli zwierzęta i nieliczni, odważni ludzie, trudniący się rybołówstwem i myślistwem.

Wśród nich mieszkał Wars, młody, silny rybak. Był tak sprawny i zręczny, że bez trudu wyciągał z rzeki najdorodniejsze ryby. Mimo to, w sercu nosił dziwny smutek – czuł, że jego życie, choć spokojne, jest niekompletne, jak rzeka bez echa.

Pewnego ciepłego, letniego wieczoru, Wars zarzucił sieci w miejscu, gdzie rzeka tworzyła łagodne zakole, a jej wody lśniły w blasku księżyca. Nagle usłyszał melodyjny śpiew, tak piękny i czysty, że wstrzymał oddech. Nie była to żadna znana mu leśna pieśń, lecz coś zupełnie magicznego, pełnego tęsknoty i siły. Śpiew dochodził z nurtu rzeki.

Rybak ukrył się w zaroślach, by zobaczyć, kto jest źródłem tej niezwykłej muzyki. Wtedy ją ujrzał. Była to Syrena, przepiękna panna o długich, lśniących włosach, ze srebrnym rybim ogonem. Siedziała na skale pośrodku rzeki i czesała włosy złotym grzebieniem, śpiewając pieśń, która kołata dzikie wody i uspokajała wiatr. Syrena miała na imię Sawa.

Wars był nią oczarowany. Przychodził nad rzekę co wieczór, by słuchać jej śpiewu, a Syrena, widząc jego czyste, szczere spojrzenie, przestała się ukrywać. Z czasem zaczęli rozmawiać. Wars opowiadał Sawie o życiu na łądzie, o drzewach, o gwiazdach i o swojej samotności. Sawa opowiadała mu o tajemnicach wiślanych głębin, o zatopionych skarbach i prądach, które znała jak własną dłoń.

Ich przyjaźń była piękna, ale i niebezpieczna. Pewnego dnia usłyszał o Syrenie bogaty, zły i chciwy kupiec, który przepływał Wisłą. Zapłonął w nim podły plan – schwytać Sawę, uwięzić ją w beczce i wozić po jarmarkach, by zarabiać na jej cudownym śpiewie. Kupiec zastawił na nią pułapkę. Przy pomocy swoich sług, podstępnie zwabił Syrenę do sieci i zamknął ją w drewnianej szopie nad brzegiem rzeki.

Nocą Warszem obudziło rozpaczliwe wołanie Syreny. Od razu rozpoznał jej głos i zrozumiał, co się stało. Bez chwili wahania pobiegł, by ją ratować. Nie był jednak w stanie sam pokonać zbrojnych sług kupca. Wtedy przypomniał sobie o osadnikach, którzy mieszkali nieco dalej w puszczy.

Biegąc ile sił w nogach, Wars zebrał swoich sąsiadów, opowiadając im o krzywdzie, jaka spotkała niewinną Sawę. Ludzie, którzy wcześniej znali Syrenę tylko z jej pięknego śpiewu, poruszeni byli do głębi. Ruszyli uzbrojeni w widły i siekiery na ratunek.

Wybuchła walka, lecz siła i słuszność były po stronie osadników. Kupiec i jego słudzy zostali przegonieni, a Syrena odzyskała wolność. Z wdzięczności za uratowanie życia, Sawa podjęła decyzję. Choć jej dom był w głębinach, postanowiła zostać na tym brzegu Wisły, by chronić tych, którzy okazali jej serce.

Obiecała Warsowi i wszystkim mieszkańcom, że dopóki będą budować tu swoje domy i żyć uczciwie, ona będzie strzegła osady przed wszelkimi niebezpieczeństwami, a w razie potrzeby, swoimi mieczem i tarczą obroni miasto.

Osada z czasem rozrosła się w miasto. A na pamiątkę wielkiej przyjaźni, która połączyła rybaka Warsa i Syrenę Sawę, ludzie nazwali to miejsce Warszawa. Syrena stała się jej symbolem, a jej postać, z mieczem gotowym do walki i tarczą, do dziś widnieje w herbie miasta, przypominając, że prawdziwa siła tkwi w odwadze i solidarności.



#### 4. Legenda o Poznańskich Koziołkach

W Poznaniu, na wieży renesansowego ratusza, każdego dnia w samo południe rozbrzmiewa hejnał, a z wieży wyłaniają się dwa małe, metalowe koziołki, które trykają się rogami dwanaście razy. Ta niezwykła tradycja, będąca symbolem miasta, ma swoje korzenie w dawnej i zabawnej legendzie.

Wszystko zaczęło się po wielkim pożarze miasta. Poznańscy rajcowie, chcąc odbudować zniszczony Ratusz i uczynić go jeszcze wspanialszym, zamówili nowy, skomplikowany zegar. Do wykonania mechanizmu sprowadzono zegarmistrza z odległych krain, który zapewniał, że jego dzieło będzie najpiękniejsze. Po wielu miesiącach pracy, w dniu uroczystej inauguracji, przygotowano wspaniałą ucztę dla władz i zaproszonych gości.

Młody kucharz, Pietrek, odpowiedzialny za główne danie, miał w kuchni ogromny kłopot. Gdy na chwilę wyszedł, jego roztargnienie wykorzystały dwa psotne koziołki, które czekały na uboczu na swoją kolej do pieczenia. Uciekły z kuchni i pognały prosto na najwyższą wieżę Ratusza, zwabione słońcem i ciekawością.

Kiedy goście zasiedli do stołu, a Pietrek zdał sobie sprawę ze straszliwej straty, panika ogarnęła cały Ratusz. Wszyscy spojrzeli w stronę wieży i zobaczyli niewiarygodny widok: na gzymsie, tuż pod nowym zegarem, baraszkowały dwa koziołki! Zaczęły się one trykać rogami wesoło i zawzięcie, czym natychmiast przyciągnęły uwagę tłumu zgromadzonego na placu.

Widowisko to tak rozbawiło samego wojewodę, że postanowił darować Pietrkowi winę. Uznał, że te zabawne stworzenia są warte więcej niż każdy pieczony udziec. Zegar miał być piękny, ale to koziołki okazały się najciekawszym punktem programu.

Wojewoda wydał natychmiastowy rozkaz: na pamiątkę tego zdarzenia, do mechanizmu zegara miały zostać dodane dwie figurki koziołków. Od tego momentu, każdego dnia, równo o godzinie dwunastej, mechaniczne koziołki mają wychodzić i trykać się rogami na oczach całego miasta. Miało to służyć ku wiecznej pamięci o roztargnieniu kucharza, sprycie zwierząt i radości, jaką przyniosły.

I tak, te dwa małe, sprytne zwierzęta stały się nieśmiertelnym symbolem Poznania, przypominając o tym, że czasem największe atrakcje rodzą się z najmniej spodziewanych, a nawet najbardziej kłopotliwych, zdarzeń. Do dziś przyciągają turystów z całego świata, by o radosnej dwunastej zobaczyć ich codzienne, historyczne przedstawienie.



## 5. Bajka o Stole, co Sam Się Zastawiał

Dawno temu, w małej chatce na skraju ogromnej puszczy, mieszkał ubogi wdowiec Szymon ze swoimi trzema synami. Szymon był stolarzem, pracowitym i uczciwym, ale bieda zaglądała im w oczy. Pewnego chłodnego poranka, wędrując przez las w poszukiwaniu drewna, Szymon natknął się na zranionego, starego lisa. Lisy w tamtych stronach uważano za magiczne stworzenia, a ten, ranny w łapę, skomlał cicho w zaroślach.

Mimo głodu i zmęczenia, Szymon, mając dobre serce, nie zostawił zwierzęcia na pastwę losu. Zabrał lisa do domu, opatrzył mu łapę i karmił go przez kilka dni resztkami swojego skromnego jedzenia. Gdy lis odzyskał siły, stanął na czterech łapach i przemówił do stolarza ludzkim głosem: „Szymonie, jesteś dobrym człowiekiem. W zamian za twoją życzliwość, dam ci trzy magiczne przedmioty, które ci pomogą.”

Lis dał mu kolejno: Złoty Stół, Magicznego Osiołka i Pałkę z Worka.

Złoty Stół miał niezwykłą moc – wystarczyło powiedzieć: *"Stoliku, nakryj się!"*, a stół natychmiast zastawiał się najwspanialszymi potrawami i trunkami, jakich dusza zapagnie.

Magiczny Osiołek potrafił na zawołanie sypać złotymi monetami.

Pałka z Worka była ostatnią deską ratunku, służącą do obrony.

Lis ostrzegł Szymona: „Pamiętaj, używaj ich mądrze i nigdy nie pozwól, by chciwość tobą zawładnęła.”

Szymon i jego synowie przez pewien czas żyli dostatnio, ale skromnie. Dzięki Stołowi nigdy nie byli głodni, a dzięki Osiołkowi stać ich było na lepsze ubrania i materiały do pracy.

Pewnego razu, Szymon wyruszył w podróż do sąsiedniego miasteczka. W drodze postanowił zatrzymać się w karczynie. Nie chcąc się afiszować bogactwem, ukrył Osiołka i Pałkę, ale wniósł do izby Złoty Stół. Gdy poprosił karczmarza o kolację, ten zaśpiewał mu wygórowaną cenę. Szymon, z uśmiechem, powiedział tylko: *"Stoliku, nakryj się!"*. W jednej chwili stół zastawił się jedzeniem tak pięknym i pachnącym, że karczmarzowi i jego żonie pociekła ślinka.

Karczmarz, człowiek z natury chciwy i podły, postanowił ukraść magiczny mebel. Tej nocy podmienił Złoty Stół na zwykły, stary mebel. Szymon, nieświadom podstępu, następnego ranka ruszył w dalszą drogę.

Gdy wrócił do domu, synowie, podekscytowani, poprosili ojca o obiad. Stolarz, dumny, powiedział: *"Stoliku, nakryj się!"*. I nic. Stół pozostał pusty. Szymon zrozumiał, że został okradziony. Natychmiast wrócił do karczmy.

Karczmarz, zapytany o stół, udawał niewinnego. Wtedy Szymon, już bez wahania, kazał Osiołkowi sypać złoto, czym potwierdził, że ma magiczne skarby. Chciwy karczmarz, zachwycony widokiem złota, ukradł Osiołka.

Zrozpaczony Szymon wrócił do domu, mając tylko ostatni dar lisa – Pałkę z Worka. Poszedł do karczmy po raz trzeci. Tym razem nie użył sprytu, lecz postraszył karczmarza. Gdy ten zaczął drwić ze starego stolarza, Szymon powiedział: *"Pałko z Worka, wyjdź i spraw, by karczmarz oddał, co ukradł!"* Pałka wyskoczyła z worka i zaczęła okładać karczmarza tak mocno, że ten, wyjąc z bólu, natychmiast oddał zarówno Stół, jak i Osiołka.

Szymon wrócił do domu. Od tej pory nauczył się, że dobroć i pracowitość są cenniejsze niż magia, a magia może służyć tylko tym, którzy potrafią kontrolować swoją chciwość. Żyli długo, używając magicznych darów tylko wtedy, gdy było to naprawdę potrzebne, a ich prawdziwym bogactwem była miłość i szacunek do siebie nawzajem.



## 6. Bajka o Szewcu Dratewce

Bajka opowiada o skromnym, ale niezwykle pracowitym szewcu imieniem Dratewka. Dratewka nie był bogaty, nie posiadał niczego poza swoimi narzędziami: igłą, szydłem, dratwą i kawałkami skóry. Całe swoje życie spędził na wędrowce, chodząc od wsi do wsi, naprawiając zniszczone obuwie.

Mimo swojej biedy, Dratewka miał jedną niezwykłą cechę – był niezmiernie życzliwy dla wszystkich małych i słabszych stworzeń. Kiedy napotkał mrowisko zniszczone przez burzę, poświęcił cenny kawałek skóry, by zakryć je przed deszczem. Gdy zobaczył gniazdo osieroconych pszczoł, zbudował im zręczny ul z kory drzewa. Kiedy na jego drodze znalazła się kaczka, która utknęła w błocie, pomógł jej wydostać się z pułapki. Dratewka wierzył, że każda żywa istota zasługuje na pomoc.

Pewnego razu, Dratewka usłyszał opowieść o pięknej Księżniczce uwięzionej przez potwornego, chciwego Smoka w wysokiej, niedostępnej wieży. Wielu rycerzy próbowało uwolnić księżniczkę, lecz smok był zbyt potężny, a jego magiczne sztuczki zbyt przebiegłe.

Dratewka, mimo że był tylko szewcem i nie miał miecza, postanowił pomóc. Kiedy dotarł pod wieżę, smok, widząc jego niegroźny wygląd, zaczął drwić. Powiedział mu jednak, że jeśli wykona trzy niemożliwe zadania, puści księżniczkę wolno. Były to zadania, które miały zabić szewca.

Pierwsze Zadanie: Odnaleźć i zebrać miliony ziaren piasku rozspanych na leśnej polanie. Drugie Zadanie: Przynieść kubek miodu z najgłębszej puszczy, nie używając naczyń. Trzecie Zadanie: Oddzielić magiczne klucze wrzucone na dno głębokiego jeziora.

Zrozpaczony Dratewka usiadł. Wiedział, że nie ma szans wykonać zadań sam. Wtedy z zarośli wyszła Królowa Mrówek. Powiedziała: „Dratewko, pamiętasz skórę, którą uratowałeś nasz dom? Teraz my pomożemy tobie!” Całe mrowisko wyruszyło na polanę i w mgnieniu oka, miliardy mrówek przeniosły i rozdzieliły wszystkie ziarna piasku.

Gdy przyszedł czas na miód, pojawiła się Królowa Pszczoł. Rzekła: „Dratewko, pamiętasz domek, który nam zbudowałeś? Teraz my ci pomożemy!” Rój pszczoł wyruszył do puszczy i wkrótce przyniósł miód prosto do rąk szewca, nie pozwalając, by choć kropla się zmarnowała.

Przy ostatnim zadaniu na ratunek przybyła Kaczka. „Dratewko, pamiętasz, jak uratowałeś mnie z błota? Teraz ja ci pomogę!” Kaczka nurkowała w jeziorze tak długo, aż wyłowiła wszystkie magiczne klucze, jeden po drugim.

Smok, oszołomiony, musiał dotrzymać słowa. Wypuścił Księżniczkę. Zobaczywszy, że potwora pokonał skromny szewc, który zamiast siły użył dobroci, Księżniczka odrzuciła zaloty bogatych rycerzy i zakochała się w Dratewce. Szewc Dratewka, człowiek o wielkim sercu, poślubił Księżniczkę.

Bajka ta uczy, że życzliwość jest najpotężniejszą bronią, a dobro, które czynimy, zawsze do nas wraca, często w najmniej oczekiwanych momentach.

